

Bohdan Wyżnikiewicz

Czy ożywienie będzie trwałe?

Najnowsze dane Głównego Urzędu Statystycznego nie pozostawiają wątpliwości, że ożywienie gospodarcze w Polsce jest faktem. Potwierdza to wzrost produktu krajowego brutto, zwanego też dochodem narodowym, który w 2003 r. wyniósł 3,7 proc.

W latach 2001 i 2002 gospodarka znalazła się w stagnacji oznaczającej powolny, ledwie odczuwalny wzrost. Przełamanie takiej sytuacji w 2003 r. jest dobrą wiadomością, warto jednak zastanowić się nad trwałością ożywienia w gospodarce.

Wiele argumentów przemawia za trwałością ożywienia, czyli utrzymywania się wzrostu PKB na poziomie ponad 3 proc. w skali rocznej. Są jednak czynniki, które nakazują ostrożność w ferowaniu optymistycznych oczekiwań.

Oplącalny eksport i niska inflacja

Czynnikiem, który spowodował przełamanie stagnacyjnych tendencji w polskiej gospodarce, jest bez wątpienia silny wzrost eksportu obserwowany przez cały 2003 r. Stało się tak w wyniku spektakularnego umocnienia się euro wobec innych walut. Oznaczało to również osłabienie złotego, dzięki czemu eksport z Polski stał się bardziej oplącalny, a trzeba pamiętać, że Unia Europejska jest odbiorcą niemal 70 proc. polskiego eksportu. Drugą okolicznością sprzyjającą wzrostowi eksportu był stosunkowo długi okres utrzymywania się odmiennej sytuacji, czyli silnego złotego wobec euro. W tym okresie (lata 2000–2002) polskie przedsiębiorstwa, przy wątplym popycie krajowym, zostały zmuszone do tzw. restrukturyzacji, czyli zwiększenia efektywności, redukcji kosztów, w tym kosztów pracy, by eksport mógł być oplącalny. Kiedy były już przygotowane do zwiększenia sprzedaży na eksport, dość nieoczekiwanie umocniło się euro, zatem powstały sprzyjające warunki do znacznego wzrostu eksportu. Dodatkowo ceny eksportowe rosły wolniej niż ceny importowe.

Wzrost eksportu przyczynił się do poprawy sytuacji w przemyśle. Przedsiębiorstwa przemysłowe wyraźnie powiększyły przychody i zyski, zwiększyły inwestycje, jednak nie zaczęły zatrudniać więcej pracowników. Inne sektory w umiarkowany sposób skorzystały z poprawy w przemyśle. Budownictwo do końca 2003 r. wykazywało spadek produkcji, tyle że pod koniec roku był on słabszy niż w poprzednich miesiącach.

Jednym z warunków trwałości ożywienia jest odnotowanie wzrostu gospodarczego w sektorach nieprzemysłowych i zauważalny wzrost dochodów ludności. Są poważne szanse na taki scenariusz, bowiem impulsy popytowe z przemysłu rozchodzą się po gospodarce dosyć wolno, a ich skutki będą widoczne dopiero w roku bieżącym i to niekoniecznie na samym początku roku.

Ożywieniu gospodarczemu sprzyja niska inflacja utrzymująca się przez cały 2003 r. Stabilność inflacji na niskim poziomie jest niewątpliwie osiągnięciem realizowanej przez Radę Polityki Pieniężnej dość restrykcyjnej polityki pieniężnej. Dowodem na tę

stabilność jest fakt, że ożywienie gospodarcze nie spowodowało wzrostu inflacji, jak to bywało w latach 90.

Trwałości ożywienia gospodarczego sprzyja rychłe wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Nadzieje związane z korzyściami z akcesji powodują poprawę nastrojów wśród przedsiębiorców krajowych i prowadzą do wzrostu zainteresowania Polską ze strony inwestorów i przedsiębiorstw zagranicznych. Tworzy się zatem stosunkowo łatwy do wykorzystania potencjał gospodarczy.

Za trwałością ożywienia gospodarczego w Polsce przemawia wreszcie logika cykli gospodarczych. Patrząc na polską gospodarkę z długookresowej perspektywy można zauważyć, że wchodzi ona w fazę poprawy koniunktury prowadzącą do tzw. rozkwitu. Cykl koniunkturalny, który dopełnił się w Polsce w latach 2001–2002, nie zawarł w sobie klasycznej recesji, jednak cechy spowolnienia z tego okresu upoważniają do przyjęcia takiej interpretacji cyklu gospodarczego.

Niepokojący zastój w inwestycjach

Pojawiły się dwa czynniki, które mogą budzić niepokój co do trwałości ożywienia w Polsce. Pierwszym jest zastój w inwestycjach, drugim sytuacja na rynku pracy. Klasycznemu ożywieniu gospodarczemu powinny towarzyszyć przyspieszone procesy inwestycyjne i wzrost zatrudnienia. Tymczasem w Polsce zarówno w dziedzinie inwestowania, jak i na rynku pracy sytuacja jest niedobra. Mimo pewnej poprawy w drugim półroczu, rok 2003 został zamknięty spadkiem wartości nakładów inwestycyjnych w porównaniu z rokiem poprzednim. Przez cały 2003 r. zmniejszała się liczba zatrudnionych, a stopa bezrobocia w grudniu 2003 r. była taka sama, jak w grudniu 2002 r. Innymi słowy, rządowe programy poprawy sytuacji na rynku pracy (m.in. program „Pierwsza praca”) co najwyżej przyczyniły się do zahamowania wzrostu bezrobocia.

Przedsiębiorstwa pozbyły się nadwyżek siły roboczej w wyniku restrukturyzacji w okresie spowolnienia wzrostu, a mało elastyczne regulacje rynku pracy zniechęcają do zatrudniania nowych pracowników.

Brak przejawów ożywienia w inwestycjach można wyjaśnić dwoma zjawiskami. Pierwszym jest opóźnione (w stosunku do przemysłu) polepszanie się koniunktury w nieprzemysłowych sektorach gospodarki. Dotychczas wzrost inwestycji ogniskuje się w przemyśle, w reszcie gospodarki inwestycje nadal się zmniejszają. Drugim wytłumaczeniem marazmu w inwestycjach jest niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych w gospodarce. W II połowie lat 90. roczne wzrosty inwestycji sięgały 20 proc., zatem nie można wykluczyć, że nie do końca wykorzystane zdolności produkcyjne opóźniają obecne decyzje inwestycyjne przedsiębiorców.

Perspektywy poprawy sytuacji na rynku pracy nie są najlepsze. Przedsiębiorstwa pozbyły się nadwyżek siły roboczej w wyniku restrukturyzacji w okresie spowolnienia wzrostu, a mało elastyczne regulacje rynku pracy zniechęcają do zatrudniania nowych pracowników. Sytuację może poprawić tylko bardzo wysoki wzrost gospodarczy albo bardziej zdecydowane uelastycznianie rynku pracy, co jednak budzi twardy opór związków zawodowych.

Wydaje się więc, że jest więcej argumentów za trwałością ożywienia gospodarczego niż argumentów przeciwko niemu. Nawet sceptyczni analitycy wyrażają umiarkowany optymizm.

Autor jest wiceprezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową